

Top 5 głupot, które można zrobić dzieciom w wakacje



Lato i wakacje sprzyjają swobodzie, bywaniu z dzieckiem w miejscach, gdzie zwykle z nim nie bywamy i pozwalaniu mu na dużo więcej niż zwykle pozwalamy. Ten wspaniały okres można z łatwością zepsuć i sobie, i swoim pociechom. W jaki sposób? Oto mój subiektywny, absolutny top 5 tego typu zachowań.

Pozwalanie na dotykane obcych zwierząt

Chodź, Jasiu, pogłaskasz pieska, zobacz jaki super jest, nie

bój się! – powiedziała matka do może pięcioletniego synka, podczas gdy spanikowana właścicielka dość pokaźnego boksera z niepokojem coraz bardziej skracająca smycz. *Nie, nie, po główce to go nie głaszcz, ale tutaj, po pleckach, o tak, nie bój się.* Kobieto, gdzie do licha masz rozum i wyobraźnię?! Ręczysz za to, że obcy pies, który być może na co dzień zupełnie nie ma kontaktu z dziećmi, nie rzuci Ci się na Twoje własne?! Co to za pomysł jest w ogóle, żeby na siłę ciągnąć dziecko do jakiegokolwiek żywego stworzenia, którego kompletnie się nie zna? Choroby, agresja, zarazki. Tyle powiem. Czternaście lat miałam psa. Ja bym raczej uważała.

Nagość na plaży

Temat rzeka. Wstyd mi patrzeć na dzieci, które biegają po plaży jak je pan Bóg stworzył, bo z jednej strony rodzice kompletnie nie dbają o ich komfort i higienę – **piasek i wszystko, co w nim siedzi**, może się dziecku dostać dosłownie wszędzie – a z drugiej strony brakuje takim rodzicom wyobraźni co do zamiarów obcych ludzi i wszelkiego rodzaju zboczeń i skojarzeń, jakie taki rozebrany maluch może wywoływać. Nie mówię w tym momencie o **publikacji potem zdjęć takich dzieci w internecie**, bo aż mnie wzdryga jak o tym pomyślę, ale wystarczy malca potraktować jak człowieka, który ma prawo do swojej intymności i do ubrania, jak każda inna osoba.

Nadmierna opiekuńczość

Z góry uprzedzam: nie mówię tu o niepilnowaniu dziecka, nie zwracaniu uwagi na jego bezpieczeństwo i totalnie spuszczenie z oczu, zwłaszcza w okresie wakacyjnym. Chodzi mi wyłącznie o tzw. **matki – helikoptery**. Gdzie dziecko, tam ona. Nie pozwoli się oddalić nawet na metr, uczestniczy w każdej zabawie, nie pozwoli na samodzielność. Obserwuje każdy krok, zapobiega upadkom, nie dopuszcza do jakichkolwiek sytuacji, w których taki upadek mógłby się zdarzyć, a kiedy już nie daj Boże coś się stanie, jeszcze zanim w małym oku pojawi się

łezka (nie dopuszczając nawet myśli, że taka łezka mogłaby się nie pojawić), od razu biegną, pytają czy boli, czy boli bardzo, w odpowiedzi uzyskując jękliwe *baaardzo*ooo, *maaaamaaaa*, *baaardzo*ooo, bo jakżeby inaczej. Wychowują sobie w ten sposób osobników niesamodzielnych, nieodpornych na jakąkolwiek formę bólu i niezdolnych do tego, żeby na własną rękę poradzić sobie z jakimikolwiek przeciwnościami losu. W dzieciństwie to jeszcze, powiedzmy, ok. A co kiedy taka postawa przekłada się na dorosłość? Trochę słabo.

Karcenie dziecka w miejscu publicznym

Piękna pogoda sprzyja wielu aktywnościom na świeżym powietrzu i bywaniu w miejscach publicznych. Przykro mi jednak kiedy patrzę na matki, które w sytuacji, gdy w ich opinii malec solidnie sobie przeskrobie, nie potrafią wziąć go na bok lub w inne ustronne miejsce i tam wytłumaczyć co jest nie tak i jakie będą konsekwencje. Kompromitowanie i zawstydzanie własnego dziecka w oczach rówieśników (*Zobacz! Jakoś inne dzieci potrafią być grzeczne!*), w prostej linii prowadzące u dziecka do obniżenia samooceny i braku pewności siebie, jest chyba narodowym sportem Matek Polek, w którym należałoby publicznie przyznawać medale, żeby takie matki publicznie zawstydzić. Niech na własnej skórze poczują jaka to przyjemność.

Zostawienie dziecka w samochodzie

Absolutny szczyt szczytów głupoty i kretynizmu. Nie wiem co powoduje rodzicami, którzy pozwalają sobie na zostawienie własnego dziecka choćby na chwilę w zamkniętym samochodzie. Że śpi? Że będzie bezpieczne? Że się o nim zapomniało??? Naprawdę pojęcia nie mam, niech mnie ktoś oświeci. Z moich informacji wynika, że temperatura w samochodzie może w ciągu 10-15 minut wzrosnąć nawet o 20 stopni, co sprawia, że narażamy małe ciało na działanie minimum 40 stopni Celsjusza, brak powietrza, bezpośrednie narażenie zdrowia (mózg, nerki) i

życia. **10 – 15 minut.** Co w tym czasie załatwisz? Co zdobędziesz? Stracić możesz bardzo wiele.

Ku przestrodze zapraszam do obejrzenia. Wrażliwych uprzedzam: będzie drastycznie.

Zapraszam do grupy Matki, mamy, mamusie – motherujemy życie, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!